SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY

Okres XI-ej Olimpjady

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 67 (1213) DNIA 8 SIERPNIA 1936 ROKU ROK XVI

Piłkarze Niemiec wyeliminowani

Wspaniały bieg Noji

Rekord Polski i piąte miejsce na 5 klm., 14 m. 33,4 sek.

Sobkowiak eliminuje Rotholca. Szpadziści już w półfinale

BERLIN, 7.8. — Tel wł. — Eliminacja bokserska między Sobkowiakiem a Rotholcem została przyśpieszona o kilka godzin. Miała się odbyć dziś w poobiednich godzinach. Tym czasem do wsi przyjechał płk. Glabisz już rano, nasze muchy musiały więc stanąć na ringu.

Był to ostry sparring w kaskach, w 12 uncjowych rękawicach. Z sali treningowej usunięto nawet naszych bokserów, tak że sparring odbył się dosłownie przy drzwiach zamkniętych.

Wobec tego możemy podać przebieg walki jedynie na podstawie opowiadań.

A więc Billy Smith uważa, że Sobkowiak był wyraźnie lepszy w ciągu dwu pierwszych rund. Początek trzeciej rundy należał do Rotholca, któremu udała się doskonała serja. Pod koniec walki znów dochodzi Sobkowiak i runda ma przebieg remisowy.

Zarządzono jeszcze dodatkową rundę, aby się przekonać o wytrzymałości obu konkurentów. Znów górował Sobkowiak, rundę tę przerwano jednak po półtorej minuty.

Według opowiadań p. Cynki Sobkowiak był wyraźnie lepszy. Rotholc bił niecelnie i był wolniejszy. Natomiast zdaniem inż. Grabowskiego mecz był naogół wyrównany.

Natychmiast po tym sparringu nastąpiła narada kierownictwa z Billy Smithem i zakomunikowano Sobkowiakowi, że został zaliczony do drużyny. Rotholc jednak otrzymał polecenie pilnowania ciągle wagi.

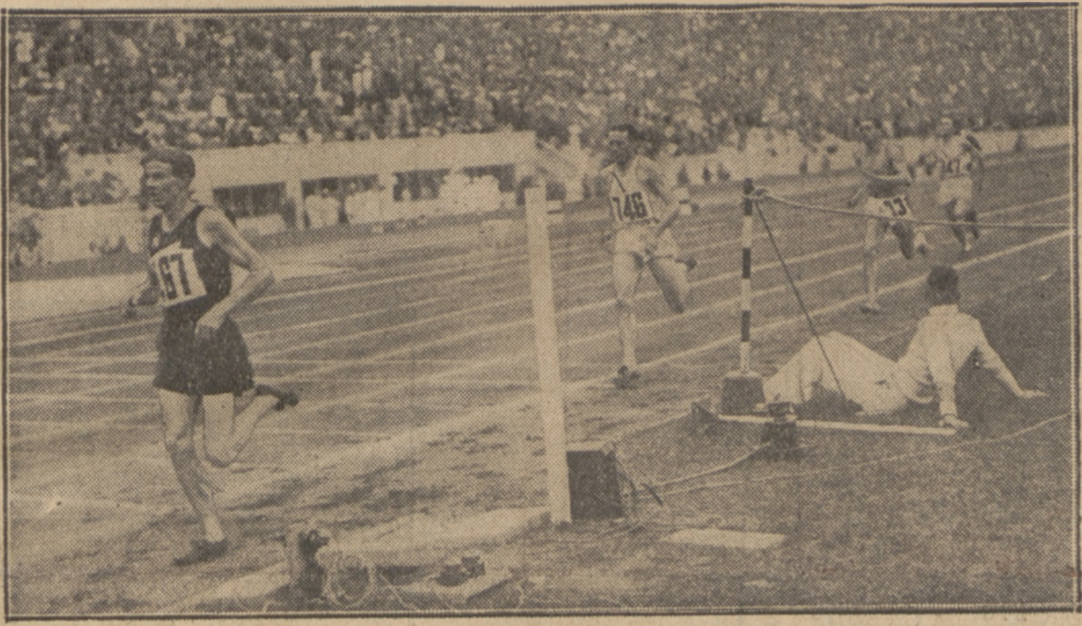
Rotholc jest lepszym bokserem, ale w tej chwili jest w lepszej formie Sobkowiak — dodaje Smith.

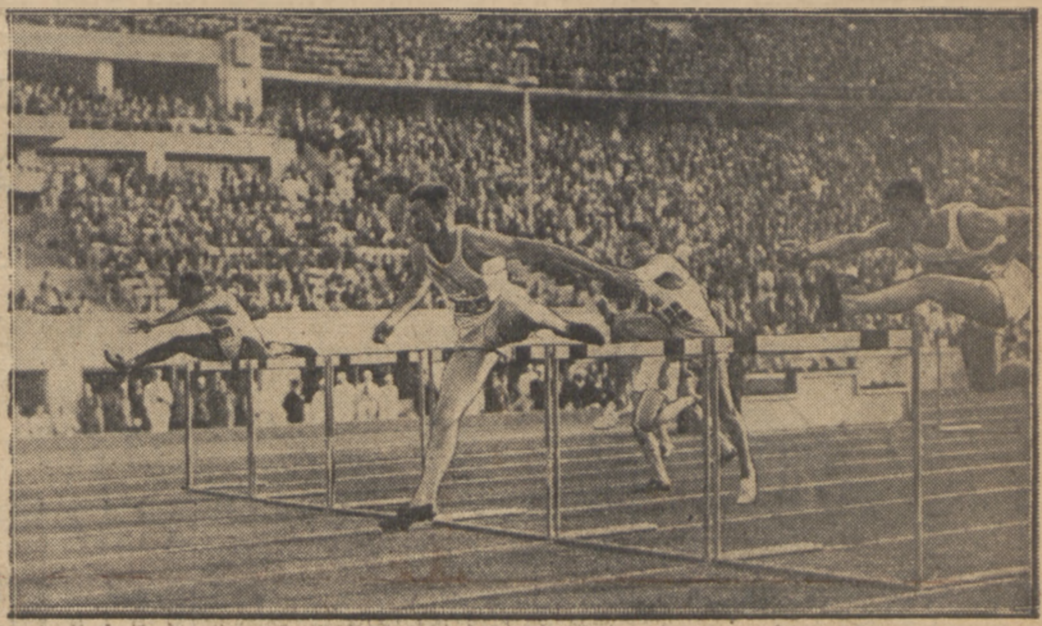
Z frontu bokserskiego musimy zakomunikować parę niepomyślnych wiadomości. Czortkowi zrobił się ropny wrzód na dziąsłach. Spuchł i szalenie cierpi. Ostatniej nocy nawet oka nie zmrużył. Cały wczorajszy dzień leżał w łóżku i boimy się czy będzie w porę zdolny do walki.

Wczoraj popołudniu położył się do łóżka również Pisarski. Jest on niezdrów na żołądek ,ale to tylko chwilowa niedyspozycja.

Jedyna pomyślna wiadomość to to, że Chmielewski czuje się znacznie lepiej. Widzieliśmy z jaką pasją walił w worek treningowy właśnie chorą ręką.

Powracając do Rotholca zaznaczyć należy, że o wyeliminowaniu go z drużyny zdecydowała w znacznej mierze chora prawa ręka, która nie jest jeszcze całkowicie w porządku. Ciągle zachodzi możliwość tworzenia się dalszych wrzodów i kierownictwo obawiało się, że nie zostałby on dopuszczony do turnieju przez lekarzy. Gryż.





DWA ZWYCIĘSTWA, DWA ZŁOTE MEDALE, DWA REKORDY ŚWIATA

(Lovelock (N. Zelandja) kończy bieg 1500 mtr. o 5 mtr. przed Cunnninghamem (Am.) i Beccalim (Wł.)

Towns (Am.), triumfator wysokich płotków, już zdołał się wysforować przed całą stawkę



JÓZEF NOJI

★

BERLIN, w czwartek.

W obozie pięściarzy dokonywany jest ostatni szlif w obliczu poniedziałkowego startu do wielkiego boju o najwyższe tytuły amatorów.

Panoszące się obrzydliwie w naszych zespołach olimpijskich kontuzje i choróbska, najdotkliwiej dotknęły pięściarzy.

CHMIELEWSKI JEST SPOKOJNY

Zapewniają nas coprawda z Döberitz, że ręka Chmielewskiego jest w najlepszym porządku i że nie bierze on tylko dlatego udziału w sparingach, aby nie ryzykować nowej kontuzji.

Wierzymy zapewnieniom, że Chmielewski znajduje się w doskonałej kondycji, ale jego forma bojowa? Przecież od początku lipca Łodzianin nie przeprowadził ani jednego sparringu!

On sam nie przejmuje się kłopotami z ręką ani trochę i w spokoju oczekuje pierwszego dnia walk.

Bardzo podciągnęli się w formie Czortek i Polus. Szczególne postępy uczynił jednak w stosunku do swej „mundurowej" formy, Kajnar. Pisarski nie ma już żadnych kłopotów z wagą. Okazuje on się bardzo pojętnym uczniem Smitha, który biada tylko, że nie dostał tego chłopca dużo wcześniej. W sześć tygodni trudno dokonać cudów.

PIŁAT RÓWNY ZAWODOWCOM

Ciekawych rzeczy dowiadujemy się w wiosce o Piłacie. Smithowi udało się wreszcie dla najcięższego z polskich reprezentantów zaangażować odpowiedniego partnera treningowego z grona berlińskich profesjonałów. Jest nim Wallner, który jeszcze przed 2—3 laty uchodził za poważnego kandydata na mistrza zawodowego Niemiec wszechwag.

Na pierwszym treningu z Wallnerem zademonstrował Piłat wcale dobrą postawę. Początkowo był trochę speszony, stał przecież poraz pierwszy z zawodowcem w ringu Ale trema szybko minęła. Pod koniec sparringu Polak dorównywał w zupełności swemu zawodowemu partnerowi. Kilka kontr wzbudziło u przyglądających się fachowców dużo uznania. gli.

„Gdybym miał taki dzień jak dzisiaj"...

BERLIN. 7.8. — Tel. wł. — Po wspaniałym biegu na 5000 m. dostajemy się do szatni Noji.

Nowy rekordzista polski leży już na stole do masażu, jest pod opieką Petkiewicza i Dubniaka; twarz rozpromieniona, oddech już równy.

— Czy można z panem rozmawiać? Nie jest pan zmęczony?

— Nie, nie jestem już ani trochę zmęczony; czuję się świetnie. Gdybym miał jeszcze przebiec dalsze 5000 m. byłbym gotów dalej walczyć i sądzę, że przebiegłbym je w 15 minut.

Widać, że Noji w dalszym ciągu nie może przeboleć klęski na 10 klm. Ciągle powtarza...

— Gdybym miał taki dzień jak dzisiaj...

— Byłbyś napewno czwarty —wtrąca Petkiewicz.

— Czy czuł się pan przez cały czas dobrze? Czy nie było momentów słabości?

— Ani razu. Przysłużył się mi nieco Salminen, który się potknął i ja go minąłem. Fin mnie potem dogonił i wysunął się przede mnie, miałem więc na ostatniem okrążeniu kogo gonić. Salminen stał się dla mnie podnietą do walki.

Jeszcze raz powracamy do nieszczęsnych 10 klm.

— Nie chcę więcej w życiu biegać na tym dystansie. Może kiedyś, gdy już będę kończyć karjerę. K. G.



LAURY NA ŻÓŁTYCH SKRONIACH.

Chociaż na środkowem podjum stoi Amerykanin Meadows, jednak prawdziwy triumf należy do Japonji. Dwaj żółci tyczkarze Nishida i Oye potrafili zgarnąć srebrny i bronzowy medal z przed nosa dwu innym Amerykanom. W kole rekordzista trójskoku (16 mtr.) Japończyk Tajima



HOECKERT (Finlandja)

wygrał przed rodakiem Lehtinenem. bieg 5 klm



Człowiek - jeleń.

Czarny Amerykanin Woodruff o kroku długości 3½ mtr., kończy bieg 800 mtr. Za nim Lanzi, Edwards i nasz Kucharski — jak widzimy wcale niedaleko



Brawo Stöck!

Niemiecki oszczepnik pokonał najniespodziewaniej wszystkich Finów, zdobywając 5-ty złoty medal dla swego kraju i... awans służbowy (w S. A.) dla siebie

Zawód, wielki zawód!

Nie takiej gry oczekiwano od koszykarzy

BERLIN, 7.8. — Tel. wł. — Oczekiwany z tak wielkiem zainteresowaniem debiut zwycięzców z pod Genewy zakończył się porażką. Nie byłoby to jeszcze najgorsze, o wiele boleśniejsze jest dotkliwe rozczarowanie jakie zespół koszykarzy zrobił tym tłumom widzów, które zaległy trybuny.

Zdaje się, że wspaniały triumf na turnieju miast w Szwajcarji przyszedł trochę zawcześnie. Młodej i obiecującej drużynie na dorobku sukces uderzył do głowy i zatrzymał jej dalszy rozwój. „Piątka poznańska" zmumifikowała się w eliksirze własnej sławy. To jest pierwszy powód dzisiejszej klęski.

Nie wyjaśnia to jednak jeszcze gwałtownego cofnięcia się formy drużyny. Tak złych strzałów, tak niestarannego pilnowania przeciwników i tak bladych szablonów kombinacyjnych nie widzieliśmy u tej drużyny dawno.

Jeśli był to tylko wyjątkowy czarny dzień zespołu, to nie należałoby się nad wynikiem ani rozwodzić ani dłużej zatrzymywać. Istnieje jednak obawa, że dzisiejsza zła forma jest oznaką przemęczenia i przetrenowania drużyny. W każdym razie w swojej dzisiejszej postaci Polska należy do grupy zespołów słabszych, nie posiadających żadnych szans na przedostanie się na czoło turnieju.

W zespole polskim odpowiedziało wymaganiom zaledwie dwu graczy: Grzechowiak i Stock. Pierwszy imponował zwodami, ruchliwością i przepysznemi podaniami, drugi — opanowaniem nerwowem i celnością strzałów.

NIEZŁY POCZĄTEK

Początek spotkania wygląda nieźle. Na boisko wychodzi piątka poznańska i otwiera „score" karnym: dobijamy dwa punkty przez Różyckiego i poraz ostatni w tym meczu prowadzimy 3:2.

Włosi mają teraz przewagę i nie oddają inicjatywy aż do samego końca. Zrywy Polaków są słabe, anemiczne i pozbawione wykończenia. Strzałowo zawodzi cała drużyna. Wystarczy powiedzieć, że w czasie meczu przestrzelono 11 karnych.

Włosi mają teraz przewagę i nie oddają naszymi reprezentantami, a więc atak próbuje przedostać się pod kosz dołem. Nie daje to jednak efektu. Co chwila tracimy punkty, aż do stanu 21:9. Teraz następuje zryw, zdobywamy dwa kosze, ale na przerwę schodzimy z boiska z trudnym do odrobienia handicapem 25:12 punktów.

Po zmianie stron Kasprzak i Patrzykont zostają zastąpieni przez rezerwowych, Plucińskiego i Stocka. Teraz idzie trochę lepiej, ale nie na tyle, by wyrównać olbrzymie zaległości. Cały zarobek to tylko 9 punktów Stocka.

Włosi grają spokojnie, lekko nawalając czas i dając wyraźnie do poznania, że zwycięstwo jest im bardzo miłe.

Niemiecki sędzia ogłasza wynik końcowy 44:28. Czarne koszule przyjmują triumf głośnym wybuchem entuzjazmu.

Najproduktywniejszym graczem polskim był Stock (9 p.). Resztę koszy zdobyli: Różycki 7, Grzechowiak i Kasprzak po 4, Patrzykont 3 i Łój 1.

U Włochów wyróżnił się olbrzym Franceschini zdobywca 12 punktów i obrońcy Marinelli i Sastelli. Pozatem skutecznym graczem był Paganella (13 p.).

Skład Polski: Łój, Kasprzak (Pluciński), Grzechowiak, Różycki, Patrzykont (Stock).

1500 widzów.

Kpt. koszykówki p. Piotrowski po przegranym meczu z Włochami tak się wyraził: przegrana nasza specjalnie nas nie martwi, gdyż mimo to wchodzimy do dalszych rozgrywek. Jeszcze nigdy nie widziałem naszej drużyny tak słabo grającej. Grzechowiak, który zawsze był najlepszy, tym razem był najgorszy.

Nasi chłopcy zastosowali złą taktykę, a co najgorsza fatalnie strzelali. Doszedłem do przekonania, że zostaliśmy przereklamowani przez prasę i dawne sukcesy uderzyły naszym chłopcom do głowy.

Jan Erdman.

BERLIN, 7.8. — Tel. wł. — Nasza drużyna koszykówki wskutek oryginalnego systemu turniejowego wchodzi do drugiej rundy walkowerem. Wszystkie pozostałe pokonane dziś zespoły grać będą w dniu jutrzejszym w rundzie pocieszenia. Zwycięzcy wejdą następnie do drugiej rundy.

POZOSTAŁE WYNIKI TURNIEJU

Estonja — Francja 34:29 (16:17),
Chile — Turcja 30:16 (15:5),
Szwajcarja — Niemcy 25:18 (8:10),
Kanada — Brazylja 24:17 (14:7),
Łotwa — Urugwaj 20:17 (11:11),
Japonja — Chiny 35:19 (15:10).
Meksyk — Belgja 32:9 (12:2),
Peru — Egipt 35:22 (17:6),
Czechosłowacja — Węgry 30:0 w. o.



KAJNAR
nasz reprezentant wagi lekkiej w boksie

Dymisja p. Szlachciaka

BERLIN, 7.8. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym pan Szlachciak przestał być kierownikiem grupy lekkoatletycznej. Na jego miejsce mianowany został p. Czesław Foryś.

Powodem ustąpienia było żądanie p. Szlachciaka, aby o wysyłaniu, względnie pozostawianiu zawodników, we wsi po starcie decydował nie wyłącznie Komitet Olimpijski, ale kierownicy poszczególnych działów.

Komitet wychodząc z założenia, że decyzja w tej sprawie należy przedewszystkiem do gospodarza wioski, postanowił dysponować zawodnikami na własną rękę.

Pan Szlachciak zrezygnował z zajmowanego stanowiska.

Kom. Olimpijski ustalił jako zasadę, że do końca zawodów w danej gałęzi sportu pozostają wszyscy zawodnicy, którzy weszli conajmniej do półfinałów.

Natomiast ci, którzy zdobędą conajmniej jedno z pierwszych 6 miejsc, pozostaną w Berlinie do końca Igrzysk.

Pierwsza partja zawodników polskich (lekkoatleci i strzelcy), odjedzie w dniu 10 b. m.

Ostatni trening kolarzy

BERLIN, 7.8. — Tel. wł. — Dziś nasi kolarze odbyli ostatni trening na trasie olimpijskiej, przejechali odcinek najtrudniejszy, na którym znajdują się liczne wzniesienia i wiraże. Po 40 km. urwał się Targoński, wówczas pozostał Kapiak, którego zadaniem było podciągnąć kolegę. Tymczasem trójka Zieliński — Starzyński — Olecki pojechała dalej w bardzo mocnem tempie. Po 60 klm. Zieliński zauważył, że maszyna ma defekt — pękł widelec; Zieliński w porę jednak zszedł z roweru i uniknął wypadku. Tymczasem do trójki doszedł Kapiak i na torze Avus odbył się sprint.

Kolarze dotarli do mety niemal jednocześnie, przyczem Kapiak wysunął się o gumę. Po tym ostrym treningu ostatecznie postanowiono, że Targoński będzie zapasowym. (K.G.).
Szukalski

Ralf Metcalfe, murzyn ze Stanów Zjednoczonych, wieczny drugi z Los Angeles i Berlina, przed każdym startem żegna się starannie. Wiadomość tę skrzętnie sobie zanotował Brat Cyprjan, który zdjął w Niemczech sutannę i pełni obowiązki sprawozdawcy olimpijskiego dla jednego z katolickich dzienników warszawskich.

To był dawny Noji!

Rekord, finisz, pobite asy

Finał biegu 5.000 mtr. przyniósł Noji pełną rehabilitację: zaraz po starcie zwarta grupa biegaczy rusza naprzód w tempie bardzo ostrem. Noji lokuje się w środku, stawka zaczyna się rozciągać po trzech okrążeniach. W czołówce są wszyscy Finowie Hoeckert, Lehtinen, Salminen, Murakoso, Lash, Szwed Jonsson, Anglik Ward, Włoch Cerati, Noji.

1.500 mtr. przebywają oni w 4:16.

OKRES SŁABOŚCI

Po następnych dwuch kołach Noji przechodzi okres słabości. Trzykrotnie pozostaje stylu i dochodzi potem z dużym wysiłkiem. Wreszcie zaczyna zostawać wtyle razem z Ceratim, który słabnie wyraźnie.

Polak zorjentował się jednak w sytuacji i po dwukrotnym ataku mija wreszcie Włocha, który jeszcze wczoraj uchodził za jednego z faworytów.

W czołówce szaleje tymczasem Amerykanin Lash, raz poraz przypuszczając sprintem bezsensowne ataki i wychodząc na czoło; w końcu zarzyna się najzupełniej, pada łupem Noji sunącego o 40 m. stylu z niezmąconym spokojem i ginie daleko wtyle.

Nadchodzą wreszcie ostatnie dwa okrążenia. Noji mija Warda, podczas gdy drugi Anglik Reeve schodzi z bieżni wykończony zupełnie.

Finnowie zaczynają gwałtownie przyspieszać. Hoeckert pociąga za sobą Lehtinena, oddalając się coraz bardziej.

UCIECZKA FINNÓW.

Ostatnie okrążenie to wspaniała ucieczka Finów oraz dziki pościg Jonssona i bezskutecznie walczącego z brakiem szybkości Murakoso.

Salminen, zwycięzca 10 klm., przewraca się na pierwszym wirażu traci kilkanaście metrów i biegnie do końca już z wyraźnym trudem.

Zbliża się teraz Noji. Na drugim wirażu jest tuż za Salminenem, a na prostej mija go bez trudu, goniąc teraz długiemi krokami słabnącego Murakoso. Gdyby zdecydował się na atak wcześniej Japończyka musiałby pokonać.

RADOŚĆ!...

Na metę wpada piąty za dwoma Finami Szwedem i Japończykiem. Radość w obozie polskim jest ogromna, a ogłoszone wyniki przechodzą najśmielsze nasze oczekiwania.

Wyniki:
1) Hoeckert (Finlandja) 14:22,2
2) Lehtinen (Finlandja) 14:25,8
3) Jonson (Szwecja) 14:29
4) Murakoso (Japonja) 14:30,3
5) NOJI (POLSKA) 14:33,4
6) Salminen (Finlandja) 14:39.8
7) Cerati (Włochy)
8) Zamperini (USA)
9) Hansen (Norwegja)
10) Siefert (Danja)
11) Ward (Anglja)
12) Close (Anglja)
13) Lash (USA)
14) Reeve (Anglja)
15) Hellstroem (Szwecja).

Trzeba dodać że wyniki czterech pierwszych biegaczy to nowe rekordy olimpijskie.

Noji pobił rekord Kusocińskiego o 7 sek.

W pobitem polu — Lash (USA), Cerati (Włochy), Siefert (Danja), Hansen (Norwegja) — trzej przedstawiciele Anglji i Zamperini (USA).

W. Trojanowski

W. Brytanja — twardy orzech

ale p. Kałuża jest dobrej myśli

BERLIN, 7.8. — Tel. wł. — Piłkarze nasi spędzili dzień dzisiejszy głównie na odpoczynku. Jedynie rano przeszli lekki trening kondycyjny. Po obiedzie bawili przez jakiś czas na stadjonie, poczem udali się na mecz Włochów z Japończykami, który opuścili przed zakończeniem.

Wieczorem po kolacji gracze zebrali się przed swoją kwaterą i zabawiali się śpiewamei i grą na harmonji. Nastrój panuje bardzo dobry.

Drużyna nasza przyglądała się meczowi Anglików z Chińczykami, oceniła wartość przeciwnika, wie że nie będzie z nim przelewki, niemniej jednak jest dobrej myśli.

Dzisiejsze zwycięstwo Norwegów z faworyzowanemi ogólnie Niemcami, dodało chłopcom otuchy. Widzą oni, że ambicją i zapałem można wygrać zawody z przeciwnikiem wyżej cenionym.

Kapitan Kałuża, który również widział wczoraj Anglików, jest zdania, że jutrzejszy przeciwnik nasz będzie bardzo ciężki. Reprezentacja Brytanji przedstawia się lepiej, niż oczekiwano.

Najważniejsza rzecz w tem — twierdzi p. Kałuża—by drużyna nasza nie dała sobie narzucić obcego stylu, by grała spokojnie swoim systemem, by kombinowała płasko w ataku i przed bramką nie traciła nerwów.

Gdy chodzi o konstytucję fizyczną, to Anglicy przedstawiają się wprawdzie lepiej, jednak grają fair, atakują ciałem w dozwolonej formie.

Kałuża uważa więc, że mimo wszystko zwycięstwo Polski leży w granicach możliwości.

Skład nie jest jeszcze definitywnie ustalony. Zasadniczo jednak ma grać jedenastka, która zwyciężyła Węgrów. Pewien kłopot jest z Scherfkem, ma on obity bok. Jutro okaże się, czy można go użyć.

W razie eliminacji Szerfkego, sytuacja by się nieco skomplikowała, gdyż Matyas jest rozbity na treningu. Miejmy jednak nadzieję, że do jutra dolegliwości ustąpią i drużyna polska wyjdzie na stadjon w najlepszym stanie.

●

Oficjalny organ niemieckiego zw. piłkarskiego „Fussball-megafon" ogłasza swoje przewidywania w olimpijskim turnieju piłkarskim. Przewidywania te ukazały się w programie z meczu Polska — Węgry.

Niemcy piszą, iż Polska nietylko powinna pokonać madziarów, ale również wygrać spokanie z Anglikami. W zakończeniu Niemcy przewidują spotkanie Polska — Niemcy w finale turnieju piłkarskiego.

Dnia 7-go sierpnia jeden z domniemanych finalistów — Niemcy — już został wyeliminowany. Oby omyłki przewidywań skończyły się tylko na tem.

Prasa berlińska wyraża się o meczu Polski z Węgrami naogół dla nas pochlebnie. Stwierdza w każdym razie bez zastrzeżeń, że zwycięstwo Polski było w całej pełni zasłużone, ma natomiast zastrzeżenia do zbyt ostrej gry oraz nieudolności sędziego, który do tego dopuścił.

DOPIERO NA MECZU POLSKA — WĘGRY, kiedy wszyscy Polacy zebrali się w jednem miejscu, można było zorjentować się, kto jest w Berlinie poza zawodnikami i oficjalnymi reprezentantami. Zobaczyliśmy więc prez. Więckowskiego, płk. Czuryłło, pp. Przeworskiego i Solarskiego z PZPN, mjr. Kempskiego, mjr. Reymana, kpt. Szeremetę, p. Kuczyka i Rybarczyka i in. (M.)

KIEDY GOD STRZELIŁ PIERWSZĄ BRAMKĘ dla Polaków, jeden z siedzących obok nas kolegów dziennikarzy niemieckich zapytał o jego nazwisko. Usłyszał odpowiedź God, a za chwilę uzupełnienie „Gott mit uns", co wywołało ogólny śmiech. (M.)

Norwegja-Niemcy 2:0

Sensacja turnieju piłkarskiego

BERLIN, 7.8. — Tel. wł. —

Nareszcie doczekaliśmy się pierwszego meczu o wielkim zakroju. Pocztowy stadjon w Berlinie stał się dzisiaj celem pielgrzymki niezliczonych mas. Potężna widownia zapełniła się po brzegi, wchłaniając wedle oceny tutejszych znawców ponad 40.000 widzów. Nastrój był podniosły, szczególnie gdy w loży zjawił się niespodziewanie kanclerz Hitler. Jego zastępca Hess, min. Goebbels i szereg najwyższych dygnitarzy Rzeszy.

Wśród publiczności przeważali naturalnie Niemcy, którzy przyszli, by stać się świadkami pierwszego poważniejszego triumfu swojej drużyny. Wprawdzie prasa niemiecka na wszelki wypadek przestrzegała opinję przed zbytnim optymizmem, jednak pomiędzy wierszami wyczytywało się, że liczy na pewny sukces swoich.

Stało się inaczej. Okazało się raz jeszcze, że Niemcom nie odpowiada styl piłkarzy północnych, wzorujących się zresztą na Anglikach. Z chwilą gdy staną oko w oko z przeciwnikiem, który stosuje identyczny system brak im na tyle konceptu, by zmienić swą metodę i zaskoczyć go z innej beczki.

Norwegowie grali wprawdzie również z cofniętemi łącznikami, z środkowym pomocy w obronie, jednak akcje ich były bardziej elastyczne, urozmaicone i pomysłowe. W pierwszych 30 m. osiągnęli wspaniały poziom, przełamywali linje niemieckie zarówno gładką kombinacją przyziemną jak i długiemi podaniami do przodu.

Technicznie wszyscy bez zarzutu. W grze głową przewyższali również przeciwnika, który nie umiał się jakoś skonsolidować.

Pierwsza bramka dla Norwegów padła zresztą już w 5 min., kiedy lewy łącznik Isaackson wspaniale przedłużył podanie swego lewego sąsiada. Jedynie wspaniała gra Jacoba w bramce ochroniła Niemców w tym okresie przed wyższą porażką.

Zwolna i oni się opanowali i zaczęli zagrażać przeciwnikowi. Wyrównanie wisiało na włosku, okazało się jednak, że Niemcom brak dzisiaj celnych strzelców.

Po przerwie nastąpiła generalna ofenzywa niemiecka. Najlepszo szanse marnowano wskutek niecelności strzałów. Gdy po pół godzinie ferwor Niemców osłabł gra stała się znów otwarta i akcje zmienne.

Dobił Niemców ostatecznie w 39 m. znów Isaackson, który po wspaniałem zagraniu środkowego strzelił drugą bramkę. Tak więc Niemcy już w drugiem kole turnieju olimpijskiego zostali wyeliminowani. Cios jest dla nich bardzo bolesny, gdyż od szeregu miesięcy przygotowywali się bardzo starannie do turnieju olimpijskiego, spodziewając się, że zdobycie złotego medalu będzie godnem ukoronowaniem szeregu ich piłkarskich sukcesów.

Mecz	Zwycięzca	Wynik			
Norwegja — Turcja	Norwegja	4:0	Norwegja 2:0	10. VIII.	15. VIII.
Niemcy — Luksemburg	Niemcy	9:0			
Szwecja — Japonja	Japonja	3:2	Włochy 8:0		
Włochy — U. S. A.	Włochy	1:0			
Peru — Finlandja	Peru	7:3		11. VIII.	
Egipt — Austrja	Austrja	3;1			
Anglja — Chiny	Anglja	2:0			
Polska — Węgry	Polska	3:0			

WŁOCHY — JAPONJA 8:0 (2:0)

W drugim meczu Włochy pokonały Japonię 8:0. Pokonały szybkością, która zupełnie załamała przeciwników po przerwie. Wyszły na jaw braki Japończyków: niedokładne podania, słabe warunki fizyczne. Włosi grali zato doskonale, to też poniedziałkowy mecz z Norwegją zapowiada się bardzo ciekawie.

Bramki strzelili: Frossi, Biagi, Sano, Frossi, Frossi, Biagi, Frossi i Capelli.

Widzów 5000 — sami Włosi i Japończycy.

N. Süssermann.

Pławczyk narazie 8-my

Liczymy, że poprawi się na finiszu

BERLIN, 7.8. — Tel. wł. — Pierwszy dzień startu w dziesięcioboju wypadł dla Pławczyka ani dobrze ani źle. W biegu 100 m. po bardzo złym starcie osiągnął zaledwie 11.6, a więc gorzej, niż na fatalnej bieżni w Bydgoszczy. Na 28 startujących zajął 10 miejsce razem z 6 innemi. Znakomicie pobiegł Clark (10.9) i rekordzista świata — Morris (11.1).

PIĘKNY SKOK.

Niespodziankę po tym mało obiecującym wyniku zrobił Pławczyk w skoku wdal. Po dwu przeciętnych skokach 6.98 m. i 6.94 osiąga za trzecim razem 7.12, mimo straty conajmniej 20 cm. przy odbiciu. Zajmuje zaszczytne trzecie miejsce za fenomenalnym Clarkiem (7.62!!) i Parkerem (USA) 7.35, bijąc Morrisa 6.97, Achillesa Jarwinena i Tolamo.

W ogólnej punktacji wysuwa się teraz Pławczyk na piątą pozycję. Rzut kulą najsłabsza dziś konkurencja przynosi mu znów degradację aż na 12 miejsce. Polak rzuca zaledwie 11.94, bijąc tylko zupełnych outsiderów. Pierwszy jest Morris 14.10 przed Węgrem Csanyi 14 mtr., Łotyszem Dunsą 13.66, Szwedem Bexellem 13.54, Paruerem 13.52.

W skoku wwyż Polak nie zawiódł. Skoczył za pierwszym razem 185 cm. Do 190 zabrakło mu kilka milimetrów. Był w tej konkurencji trzeci za Holendrem Brasserem 190 i Parkerem 187. Również Norweg Natwig i Morris mieli po 185. Braser zupełnie jeszcze surowy i młodziutki blondynek ma chwilowo prymitywny styl; osiąga jednak doskonałe wyniki sposobem „gospodarskim". Jest to niewątpliwie talent niezwykły.

400 MTR. SŁABE.

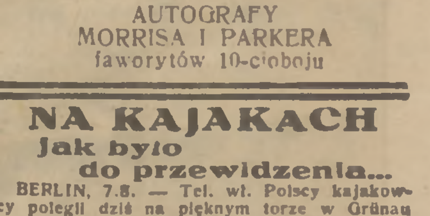
Teraz Pławczyk jest znowu na 6-em miejscu, ale bieg 400 mtr. pogarsza jego sytuację. Czas 54.2 sek., wyduszony po zdecydowanie kiepskim biegu, odbiera mu szanse na skuteczną walkę z ludźmi którzy potrafią się zdobyć na 49.4 — Morris; 50 sek. — Clark lub 50.7 — Jaervinen.

Po pierwszym dniu Pławczyk lokuje się na 8-em miejscu.

Kolejność jest następująca: 1) Clark (USA) — 4194 pkt., 2) Morris (USA) 4192; 3) Parker (USA) 3888; 4) Brasser (Holandja) 3873; 5) Jaervinen (Finland.) 3787; 6) Guhl (Szwecja) 3760; 7) Tolamo (Fin.) 3691; 8) Pławczyk 3652; 9) Dahlgren 3613; 10) Huber 3593; 11) Bonnet 3546.

Nie stanął na starcie Niemiec Stock po kontuzji odniesionej podczas rzutu oszczepem.

Podczas walki zrezygnowało jeszcze 4 zawodników a między niemi — zupełnie już skończony Łotysz Dunza. W. T.



AUTOGRAFY
MORRISA I PARKERA
faworytów 10-cioboju

Brawo szpada!

Portugalja, Kanada i Anglja - pobite

BERLIN, 7.8. — Tel. wł. — Szpadziści sprawili nam jedną z najmilszych niespodzianek.

Przedostali się do półfinałów. Pokonanie Kanady, Anglji i zdobywców bronzowego medalu w Amsterdamie Portugalji jest ze strony szpadzistów prezentem tem milszym, że zupełnie nie oczekiwanym. Pamiętać przecież należy, że Komitet Olimpijski długo się drapał w głowę nim powziął decyzję wysłania szpady do Berlina.

Wydatek zwrócił się dziesięciokrotnie, bo pomijając doraźne sukcesy, szermierze nasi zdobyli tutaj olbrzymi kapitał umiejętności, który zdyskontują później. Ostatecznie jest to przecież dopiero pierwszy występ turniejowy naszego zespołu szpadowego po okresie zupełnego upadku tego sportu.

Za wyczyn sportowy dużej klasy należą się więc szermierzom gratulacje. Gorzej jest natomiast z sukcesem propagandowym. Poza zawodnikami zwycięstwom przyglądało się zaledwie 10 — 15 osób.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że w grupie tych widzów zauważyliśmy wodza sportu Rzeszy von Tschammer und Ostena. Przez czas dłuższy przyglądał się on naszemu spotkaniu ze Szwajcarją.

W pierwszej rundzie przeciwnikami Polski była Portugalja i Szwajcarja. Dwa państwa wchodziły do następnej puli.

Portugalczycy walczyli z nami wyjątkowo słabo, los jednak oszczędził im wysokiej porażki. W drużynie naszej zawiódł świeżo sprowadzony z Paryża Staszewicz, który przegrał wszystkie swoje spotkania do zera. Rezultat ten wyeliminował Staszewicza ze wszystkich późniejszych walk.

Pomimo tych czterech zer mecz z Portugalją został wygrany 9:7. Cztery zwycięstwa odniósł Zaczyk, trzy Karwicki, a dwa schorowany i pokryty dotąd jeszcze wrzodami Kantor. Przy stanie 8:7. Karwicki pokonał Portugalczyka Leala 3:2, przechylając szale zwycięstwa.

Pod palącemi promieniami słońca (turniej szpadowy odbywa się na kortach tenisowych pod gołem niebem), stoczyli Polacy mecz ze Szwajcarją. Helweci stawiali dzielny opór i ze stanu 4:7 potrafili wyciągnąć na 8:8 i nawet odnieść zwycięstwo. Okazało się bowiem, że uzyskali oni korzystniejszy stosunek trafień 35:32.

Z naszej strony w meczu tym odnieśli wszyscy zawodnicy: Zaczek, Szempliński, Franz i Karwicki po dwa zwycięstwa. U Szwajcarów najlepszy był Frederick Fitting, który wyszedł ze spotkania bez porażki.

Teraz wszystko zależało od meczu Portugalia — Szwajcaria. Iberowie wybawili nas z kłopotu, bijąc Szwajcarów 9:7. Wobec tego, że wszystkie trzy państwa zyskały po jednem zwycięstwie, kolejność zespołów w tej grupie ustalono na podstawie ilości zwycięstw indywidualnych: 1) Polska 17 p., 2) Portugalja 16 p., 3) Szwajcarja 15 p.

W puli ćwierćfinałowej podzielono państwa w sposób następujący: I grupa Włochy, USA, Czechosłowacja.

II — Szwecja, Niemcy, Holandja, Egipt.

III — Belgja, Argentyna, Portugalja.

IV — Polska, Francja, Anglja, Kanada.

Z każdej grupy dwa państwa przedostają się do półfinałów.

Pomimo ciężkich przeciwników udało się szpadzistom polskim dokazać tej sztuki. Mecz z Kanadą należał do złotej serji triumfów, do której z dawnych czasów przyzwyczaili nas szermierze: został on wygrany różnicą jednego trafienia. Każdy z 4 zawodników Karwicki, Szempliński, Franz i Kantor odniósł po dwa zwycięstwa. Przy stanie 8:8, stosunek tuszów 36:35 zdecydował o naszej wygranej.

Na mecz z Wielką Brytanją wystawiony został najsilniejszy skład: Zaczyk, Szempliński, Karwicki, Kantor. Drużyna pracowała już na pełnych obrotach i po wyrównanym wstępie ruszyła na Anglików jak lawina, gromiąc wielkie tradycje szpady brytyjskiej w stosunku 8 i pół do 3 i pół punkta.

Do zwycięstwa naszego przyczynili się Zaczyk 3 p. (2 zwycięstwa i 2 remisy), Szempliński — 3 p., Karwicki — półtora p., Kantor — 1 p.

Anglicy walczyli w składzie: De Beaumont, Dexter, Pelling i Beddard.

Ponieważ Francja również pokonała Kanadę 9:2 a Anglię 8 i pół do 7 i pół, nie zachodziła już potrzeba urządzania piątego spotkania Polska — Francja. Obie drużyny mając po dwa zwycięstwa weszły do półfinału, który rozegrany zostanie jutro.

Jeśli chodzi o charakterystykę naszych zawodników, to najlepiej spisywał się dziś Zaczyk, który operował prostemi, ale bardzo szybkiemi fleszami. W końcowych spotkaniach doskonale spisywał się również Szempliński, który początkowo spóźniał się z akcjami w tempo.

Jan Erdman.

MIN. ULRYCH, prezes ZZ, odwiedził polskich olimpijczyków we Wsi. Płk. Ulrych bawi w Berlinie w charakterze prywatnym.

Po wspólnej odprawie min. Ulrych przemówił do wszystkich kierowników działów, podkreślając znaczenie propagandowe startu olimpijskiego nietylko zagranicą, ale i na terenie wewnętrznym. Skolei wszyscy zawodnicy zdali sprawozdanie ze stanu swoich prac.

SZRAJBMAN GORĄCZKUJE

BERLIN, 7.8. — Tel. wł. — Szrajbman miał dziś rano temperaturę lekko podwyższoną, wobec czego odesłano go do lekarza. Istnieje możliwość, że gorączka nastąpiła wskutek podniecenia nerwowego przed poniedziałkowym startem.

Murzyni i anglosasi

dzielą się medalami w 400 mtr.

Do półfinału w biegu 400 m. nie staje Smallwood (USA) który dostał ataku ślepej kiszki, w pierwszej serjpi zwycięża. Odpada

Półfinał I: 1) Williams (USA) 47.2 sek., 2) Roberts (Anglja) 48 sek., 3) Loaring (Kanada) 48,1 sek.

Lanzi i Skawiński, który po znakomitym poprzednim biegu teraz jest już zupełnie bez sił. W drugim półfinale triumfuje także mulat amerykański.

Półfinał II: 1) Luvalle (USA) 47,1 sek., 2) Brown (Angja) 47,3 sek., 3) Fritz (Kanada) 47,4 sek.

Odpada Rampling (Anglja), Anderson (Argentyna) i Niemiec Błażejczak wyczerpany nierozsądnymi zwycięstwami dla „galerji" w poprzednich eliminacjach. A zatem w finale— sami anglosasi i dwaj murzyni.

Zabrakło m. niemi Shora z Południowej Afryki, ale ten biegacz, niewątpliwie niezwykle utalentowany przepadł już w ćwierćfinale zastosowawszy taktykę wprost idjotyczną. 200 m. biegł spacerem a potem zademonstrował 150 m. najczystszego sprintu aby przed samą metą spuchnąć najkompletniej i dać się minąć każdemu kto tylko miał na to ochotę.

FAWORYT POKONANY.

Finał był znowu wspaniały. Williams startujący na 5 torze prowadził z miejsca do miejsca. Na prostej ma dobre 6 m. przewagi nad Luvallem, ale teraz zaczynają finiszować obaj Anglicy z nieoczekiwaną pasją. Cała trójka zbliża się do Williamsa, ale Amerykanin zdołał jednak utrzymać półtora metra przewagi. Na samej taśmie Brown mija jeszcze Luvalla. Obaj kanadyjczycy żadnej roli w tej morderczej walce nie odegrali.

Finał:
1) Williams (USA) 46.5
2) Brown (Anglja) 46.7
3) Luvalle (USA) 46.8
4) Roberts (Anglja) 46.8
5) Fritz (Kanada) 47,8
6) Loaring (Kanada) 48,2.

Zwycięzca Williams biegnie stylem zupełnie naturalnym. Tajemnica jego wyników leży w piekielnej wytrzymałości i w treningu, któryby chyba mało kto na świecie mógłby wytrzymać. Bawolą siłą i niesłychanym impetem przypomina zwycięzcę z Amsterdamu, Barbuttiego.

Rzecz jasna — w lepszym wydaniu.

W. Trojanowski

Wyniki:

Przedbieg I: 1) Roberts (Anglja) w czasie 48 1. 2) Danielson (Szwecja) 48.6.

Przedbieg II: 1) Henry (Francja) 49.2, 2) Kzenicki (CSR) 49.6.

Przedbieg III: 1) Brown (Anglja) 48.8, 2) Lanzi (Włochy) 49.3.

Przedbieg IV: 1) Smalwood (USA) 49, 2) Loring (Kanada).

Przedbieg V: 1) Luvale (USA) 49.5, 2) Anderson (Argentyna) 49.5.

Przedbieg VI: 1) Błażejczak (Niemcy) 47,9, 2) Rampling (Anglja) 48.6.

Przedbieg VII: 1) Williams (USA) 47.8, 2) Fritz (Kanada) 49.

Przedbieg VIII: 1) Skawiński (Francja) 48.9, 2) Wachenfeld (Szwecja) 49.

Międzybieg I: 1) Roberts (Anglja) 47,7 sek., 2) Smalwood (USA) 48,6 sek., 3) Lanzi (Włochy) 48,8 sek.

Międzybieg II: 1) Błażejczak (Niemcy) 48.2 sek., 2) Brown (Anglja) 48.3 sek., 3) Fritz (Kanada) 48.4 sek.

Międzybieg III: 1) Williams (USA) 48 sek., 2) Anderson (Argentyna) 48,7 sek., 3) Loring (Kanada) 49,3 sek.

Międzybieg IV: 1) Luvale (USA) 47,6 sek., 2) Skawiński (Francja) 48 sek., 3) Rampling (Anglja) 48 sek.

KOLARSTWO:

W półfinałach Merkens pokonał Polę a Van Vliet Challot'a.

W finale spotkał się Merkens z Van Vlietem i dwukrotnie go pokonał. O trzecie miejsce walczyli Chaliot z Polą. Wygrał Chaliot.

Wyniki:
1) Merkens (Niemcy)
2) Van Vliet (Holandja)
3) Chaliot (Francja)
4) Pola (Włochy).

FLORET PANÓW

1) Gaudini (Włochy) — 7 zwycięstw
2) Gardere (Francja) — 6 zwycięstw
3) Bocchino (Włochy) — 4 zwycięstwa
4) Casimir (Niemcy)
5) Guaragna (Włochy)
6) Bru (Belgja).

FLORET PAŃ:

1) Ilona Elek (Węgry) — 6 zwycięstw
2) Helen Mayer (Niemcy) — 5 zw.
3) Ellen Preiss (Austrja) — 5 zw.
4) Hass (Niemcy) — 5 zw.
5) Lachman (Danja) — 3 zw.
6) Adams (Belgja) — 2 zw.

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zdobył Handrick (Niemcy), 2) Leonard (USA), 3) Abba (Włochy), 4 Thofeldt (Szwecja, 5) Orban (Węgry), 6) Lemp (Niemcy).

Na tafli lodowej

BERLIN, 7.8. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę odbędą się w Sportpalaście mecze hokejowe pomiędzy drużyną wiedeńską Engelman a berlińską BSC.

Mecz hokejowy urozmaicony zostanie popisami łyżwiarskiemi mistrza świata Szaffera, Angielki Colledge i innych znakomitych łyżwiarzy figurowych. Na oryginalny ten miting lodowy w środku lata zaproszeni zostali również rodzeństwo Kalusowie ze Śląska, którzy wczoraj przybyli do Berlina i rozpoczęli już trening.

NA KAJAKACH

Jak było do przewidzenia...

BERLIN, 7.8. — Tel. wł. Polscy kajakowcy polegli dziś na pięknym torze w Grünau po ciężkich i niestety bardzo długich cierpieniach. Jak było do przewidzenia zdobyli oni swym piątkowym wynikiem najsłabszy z dotychczasowych naszych wyczynów na igrzyskach olimpijskich.

Sprawdziły się przewidywania najgorszych pesymistów, potwierdziło się jednocześnie, że aby wyjechać na Olimpjadę wystarczy czasem posiadać umiejętności zupełnie prowincjonalne.

Na szczęście zrezygnowano jeszcze wczas z obesłania dwuch konkurencyj. Bo to co zademonstrowali w Berlinie w dwójce Kozłowski i Fazaniak wystarczyło nam w zupełności. Niefortunni reprezentanci Polski nie odegrali na trasie 10 klm. żadnej roli, szli cały czas w ogonie stawki 12 łodzi i skończyli na beznadziejnej 11-ej pozycji.

Różnica pomiędzy zwycięskim zespołem Niemiec a Polską wynosiła przeszło 6 minut. Gdy Niemcy kończyli, Polacy znajdowali się o dobre półtora klm. w tyle. Na szczęście o kompromitacji w oczach zgromadzonych kilku tysięcy widzów niema potrzeby mówić.

Końcowe kajaki przyjechały tak późno, że publiczność całkowicie zaabsorbowana ceremonją uczczenia zwycięzców prawie ich nie spostrzegła. Gdyby nie szczelne odosobnienie toru regatowego, możnaby było pomyśleć, że to jacyś spacerowicze na szlaku weekendowym wycieczek, a nie dobijający do mety olimpijskiej reprezentanci Polski.

Jedynie dobre, co kajakowcy w Berlinie zrobili, to to, że tak mało zwrócili na siebie uwagi.

Że wogóle istnieją, dowiedziała się publiczność z pierwszego meldunku po starcie. Na 1000 m. znajdowali się Polacy na 6-ej pozycji, pozatem zaczęli coraz bardziej spadać i przybyli na metę przedostatni.

Ciekawy pojedynek o zwycięstwo stoczyli Niemcy (Wevers-Landen) z Austrjakami. Zwyciężyli Niemcy w 41 minut 45 sek. Austrjacy mieli 42:05,4. Polacy przybyli na 11-em miejscu w czasie 47,49, o 11.6 sek. za Kanadą (10-te miejsce) i o 1 minutę przed ostatnimi Węgrami. gll.

Pechowy dzień naszych asów

Lokajski i Luckhaus bez punktowanych miejsc



16 M. W DAL

skacze taki niepozorny chłopak, a nazywa się Tajima.

Berlin, 6 sierpnia.

Po dniach dużych sukcesów przyszły dla lekkiej atletyki polskiej chwile przykrych rozczarowań. Przypadek chciał, że najbardziej musieliśmy się smucić w momencie, gdy na arenie olimpijskiej padały rekordy świata.

Ten sam czwartek, który Japonji, Stanom Zjednoczonym i Nowej Zelandji przyniósł fantastyczne rekordy, był dla nas dniem czarnym.

Zawiedli oszczepnicy, zawiódł zupełnie Luckhaus, a Hofman dowiódł, że nie posiadał ani odrobiny dojrzałości olimpijskiej.

WSZYSTKO CHORE — ALE WOLA JEST SILNA

Na oszczepników wolno nam było liczyć tylko połowicznie. Lokajski stanął na starcie prawie bezsilny, nie miał punkcika na ciele, któryby go nie bolał; wszystkie ścięgna prawego boku i ramienia były w stanie kompletnej ruiny.

W tej sytuacji trzeba akceptować z rezygnacją jego rzut 66.36, zapewniający mu zaledwie siódme miejsce. Tryskający zdrowiem Turczyk, jeden z nielicznych zawodników naszej ekspedycji olimpijskiej, któremu nic nie dolegało, zawiódł zato tych wszystkich, którzy pocichu przypisywali mu wielką szansę, outsidera stawiali nawet przed Lokajskiego. Mimo wielkiej woli zwycięstwa, Turczykowi żaden właściwie rzut nie wyszedł przyzwoicie. Musiał się on zadowolić zupełnie skromnym wynikiem i 10-tem miejscem.

SZCZĘŚCIE NIEMCÓW

Oszczep stał pod znakiem rzadkiego szczęścia Niemców. W finale mieli oni tylko jednego zawodnika, Weimann bowiem regularnie kapitulował przed granicą 60 metrów. Ten jeden zawodnik, Stöck, wygrał pojedynek z 3 Finami i jednym Szwedem. Kontuzje faworytów, Jaervinnena i Lokajskiego, obdarzyły Stöcka złotym medalem olimpijskim.

Konkurencja stała na nieoczekiwanie słabym poziomie, toteż zwyciężyć było naprawdę nietrudno. Stöckowi, który na czas wylizał się jakoś ze wszelkich, prześladujących oszczepników całego świata chorób mięśniowych, udało się wyprzedzić 2 zdrowych Finnów Nikkanena i Toivonena. Biedny Jaervinen wymęczył piąte miejsce.

SŁABIUTKI TURCZYK

Kwalifikacyjną granicę 60 metrów przekroczyło 17 zawodników, a między niemi obaj Polacy. Turczyk jednak dopiero ostatnim rzutem; oba pierwsze były bardzo słabe.

W poobiednim przedboju rzucał Turczyk jako pierwszy i w pierwszej kolejce nie przekroczył 60 metrów; Lokajski rzucił 66,36, ale jeszcze przed nim większe odległości uzyskali Jaervinen, Szwed Atterval i Amerykanin Terry.

W drugiej kolejce Turczyk 63,36 — co okazało się górną granicą jego dzisiejszych możliwości. Ponad wynik Lokajskiego pod ciągnęli się natomiast Nikkanen, który jako pierwszy przekroczył granicę 70 metrów, Toivonen i Stöck.

Pierwszy rzut sprawił Lokajskiemu taki ból, że w drugiej kolejce uzyskał niewiele ponad 59 metrów, a w trzeciej nie był wogóle w stanie rzucać. Wynik 66.36 był siódmym skolei w przedboju; tem samem został Lokajski wyeliminowany z puli finałowej.

STÖCK WALCZY ZE SKANDYNAWJĄ

W finale rozgorzał pojedynek Skandynawów ze Stöckem. Dwie pierwsze kolejki zmieniły tylko częściowo stan rzeczy. Jedynie Toivonen poprawił się na 70,72. Ale w trzeciej kolejce awansował Stöck odrazu o 3 i pół metra.

Ryk radości powitał ten wyczyn.

Ostatnich rzutów Jaervinena, Attervalla i Vikkamena czekano z zapartym oddechem Jaervinen rzucił raz jeszcze bardzo nieszczęśliwie. A gdy i Attervall, a potem jako ostatni Toivonen nie osiągnęli nawet w przybliżeniu odległości Stöcka, jako pierwszy zerwał się z miejsca kanclerz Hitler, za nim ministrowie: Göring, Goebbels i Frick, klaszcząc z niesłychanym entuzjazmem.

100.000 ludzi szalało z radości. Powodów było dość, bo rzadko zdobywa się złoty medal olimpijski w tak szczęśliwych okolicznościach.

Wyniki:
1) Stoeck (Niemcy) 71,84 mtr.
2) Nikkanen (Finlandja) 70,77
3) Toivonen (Finlandja) 70,72
4) Attervall (Szwecja) 69.20
5) Jaervinen (Finlandja) 69,19
6) Terry (USA) 67,15
7) Lokajski (Polska) 66,36
8) Varszegi (Węgry) 65,30
9) Weiman (Niemcy) 63,48
10) Turczyk (Polska) 63,36.

POCO POJECHAŁ HOFMAN?

Trójskok należał do najdłużej obok tyczki ciągnących się konkurencyj. Granica eliminacyjna była bardzo skromna, 14 metrów skoczyło 23 zawodników. 14 metrów starczyło jednak, aby utrącić naszego reprezentanta Hofmana. Nasz drugi skoczek miał w tem mało zaszczytnem pożegnaniu z areną olimpijską 3 egzotycznych towarzyszy niedoli: 2 Chińczyków i jednego przedstawiciela Chile. Okazało się, że również w skokach trzeba mieć serce i nerw zawodniczy. Jednego i drugiego Hofmanowi zabrakło w Berlinie.

Luckhaus był w rozgrywce o kwalifikację do finału w bardzo słabej formie. Jeden z naszych najpewniejszych reprezentantów rozczarował zupełnie. Pierwszy skok był krótki: 14,61, ale później okazał on się najdłuższym ze wszystkich. Za drugim bowiem razem skoczył Luckhaus 14,13, a za trzecim nawet 13,88. Takiego Luckhausa dotąd nie znaliśmy.

14.61 — TO BARDZO MAŁO

Naturalnie, że 14.61 nie starczyło, aby zakwalifikować się do finału konkurencji olimpijskiej. 9 zawodników skakało lepiej niż Luckhaus. Na to nie byliśmy przygotowani. Tam, gdzie oczekiwaliśmy Polaka, przedostał się (naturalnie) Niemiec. Późniejsze czwarte miejsce Wöllnera było niemal „zarezerwowane" dla Luckhausa.

Do finału zakwalifikowali się wszyscy trzej Japończycy (Tajima, Harada i Oshima), rekordzista świata Metcalf (Australja), Amerykanin Romero i Niemiec Wöllner. Metcalf nie mógł wyjść ponad 15.50, toteż decydujący pojedynek rozegrał się pomiędzy Japończykami Haradą i Tajimą. W czasie walki obserwowaliśmy u synów Nipponu wzruszające dowody koleżeństwa. Maleńkiemu, sprężystemu, jak gumowa kulka Tajimie powiódł się największy może, obok rekordu Lovelocka, wyczyn Igrzysk. Skoczył on równe 16 metrów!

Wyniki:
1) Tajima (Japonja) 16 mtr. (nowy rekord świata),
2) Harada (Japonja) 15.66 mtr.
3) Metcalfe (Australja) 15,50 mtr..
4) Woellner (Niemcy) 15,27 mtr.,
5) Romero (USA) 15,08 mtr.,
6) Oshima (Japonja) 15.07 mtr.,
11) Luckhaus (Polska) 14.61 mtr.

Gdy po konkurencji poraz pierwszy ukazał się na głównym maszcie sztandar krainy wschodzącego słońca, stojący na podjum Tajima zaszlochał i ukrył głowę w liściach ofiarowanego mu na pamiątkę zwycięstwa dębczaka. Obaj z Haradą opuszczają arenę wzajemnie objęci i zalani łzami.

„Możecie jeszcze dużo zrobić!..

mówi prof. Baquet o lekkoatletach polskich

Berlin, czwartek.

P. Maurice Bacquet nie zapomniał mówić po polsku, chociaż od jego wyjazdu z Warszawy minęło ładnych kilkanaście lat. Czasem tylko braknie mu słów dla precyzyjnego wyrażenia francuskiej myśli i wówczas płynny potok wymowy przerywa się na chwilę.

Po czasach warszawskich była szkoła oficerska w Joinville, było wychowanie fizyczne w armji i stanowisko trenera objazdowego Związku Francuskiego. Tę pozycję Bacquet zajmuje dotychczas.

Zaczynamy od francuskiej strony. Pytamy go o wychowanków. Co się stało z mistrzem Europy Rochardem?

— Nic już z niego nie będzie! Był w wojsku przez dwa lata, ożenił się i nie może teraz wrócić do dawnej formy. Szkoda, bo to był wielki talent.

— Czy widział pan Noji?

— Nie rozgryzłem go jeszcze. Ile on ma lat?

— 26.

— Wydaje mi się, że nie jest obecnie w najlepszej swej formie. Przed miesiącm musiał być lepszy. Regularne tmpo posiada, ale brakuje mu szybkości — tak mi się przynajmniej wydaje. A może zawcześnie doszedł do formy?

Noji nie umie biegać, nie rozumie biegu... Niech pan spojrzy, co on robi, aby przyśpieszyć swój bieg. Skraca krok i inaczej stawia nogi. To są głupstwa!

— A co pan powie o jego stylu

— Dla mnie każdy styl jest dobry, jeśli przynosi dobre wyniki (jak się okazuje po 5 klm. — racja! p. r.). Każda budowa wymaga odmiennego stylu.

— Natomiast bardzo mi się podoba wasz Kucharski. Myślę, że Kucharski i Lanzi przegrali bieg tylko dlatego, że nie umieli biegać w kupie i zastosowali błędną taktykę. Liczyli na prostą, a zapomnieli, że metę przesunięto, że po wyjściu z wirażu taśma była tuż-tuż.

Pierwszy trener naszej lekkiej atletyki pyta się o swych warszawskich znajomych.

— Tak poprawiliście się znacznie od tamtych czasów i w lekkiej atletyce możecie jeszcze wiele zrobić. Vous pouvez, vous pouvez!..

J. Kusociński.

NASZA TRÓJKA LEKKOATLETEK odpoczywa już po ciężkich startach i używa Berlina za wszystkie czasy. Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska zwiedzają codziennie wspaniałości Berlina, a popołudniu przychodzą na zawody lekkoatletyczne, by dopingować kolegów.

W dniu 19 b. m. zawodniczki polskie startują na wielkich zawodach w Wuppertalu (Nadrenja).

MARATOŃCZYK FIAŁKA cierpiał w ciągu ostatnich 2 dni na dotkliwy ból zęba i nie mógł nic jeść. W środę krakowianin udał się do ambulatorjum we wsi i polecił zepsuty ząb usunąć.

SCHNEIDER był najpilniejszym obserwatorem wspaniałego pojedynku amerykańskich i japońskich tyczkarzy. Polak przyglądał się przeciągającej się do późnego wieczoru walce, starając się zaobserwować każdy szczegół techniki wielkich mistrzów.

CO ZA PECH Z TEMI KONTUZJAMI! i to specjalnie w lekkiej atletyce! Biniakowski, Gąssowski, Lokajski, Walasiewiczówna — to prawie połowa naszej reprezentacji. O czem to świadczy, o błędnych metodach treningu czy też o nieostrożności zawodników?

EKSPEDYCJA POLSKA otrzymuje codziennie sporo listów z życzeniami sukcesów. M. inn. serdeczne życzenia nadesłał płk. Ajdukiewicz, prezes Związku Piłki Ręcznej.

Najwięcej jednak listów przychodzi od filatelistów, którzy błagają olimpijczyków o dostarczenie im serji znaczków, wydanych z okazji Igrzysk.

MIKOŁAJCZAK I BUDZYŃSKI mistrzowie Europy 1929 na dwójce bez, przyjechali na motocyklu do Berlina, by przyjrzeć się regatom wioślarskim. Poznańczycy pozostaną tu do końca Igrzysk. Obaj wioślarze są obecnie trenerami.

BIEG DOOKOŁA FRANCJI zakończył się jak było do przewidzenia zwycięstwem Sylvere Maes, który przebył 4442 klm w 142 godz. 47 minut i 32 sekundy. Jego rodak Verwaecke nie spełnił obietnicy i pozostał na trzeciem miejscu za Francuzem Magne 143:14:37. Verwaecke miał 143:15:25. W klasyfikacji państw zwyciężyła Belgja 430:12:54, 2) Kombinowana drużyna Luksemburg — Hiszpanja 431:01:14, 3) Francja 432:32:34, 4) Holandja 435:46:29, 5) Szwajcarja 441:20:03.

Tylko Ślązak bez porażki

Zmienne koleje walk naszych zapaśników

Zapaśnicy polscy zadebjutowali nadspodziewanie dobrze w wielkim turnieju walki grecko-rzymskiej. Potrafili opanować nerwy, byli twardzi i nieustępliwi, a siłą fizyczną i techniką bynajmniej nie ustępowali zagranicznym konkurentom.

Umiejętność trzymania nerwów na wodzy stawiamy na pierwszem miejscu, bo jakżeż łatwo zgubić się na tle mistrzów całego świata w olbrzymiej i imponującej „Deutschlandhalle". Trzeba też podkreślić, że nasi zapaśnicy nie są przyzwyczajeni do walczenia na macie nieoznurowanej i lepiej czują się na ringu. Jednocześnie są rozgrywane dwa mecze obok siebie, co również nie może dodatnio wpływać na spokój zawodników.

ŚLĄZAK ZACZYNA

Pierwszy z Polaków startuje Ślązak w kategorji piórkowej, walczy z Węgrem Mori. Już po pierwszych minutach zarysowuje się wyraźna przewaga Polaka, która wzrasta nieustannie. Ślązak zakłada swe ulubione „klucze", a Węgier ratuje się ucieczkami za dywan. Taki charakter ma pierwsza runda, która kończy się zdecydowanem zwycięstwem Polaka. Druga runda odbywa się w pozycji stojącej. Nasz olimpijczyk dobrze przygotował grunt — katastrofa wisi w powietrzu i następuje już po 11:25 kiedy Ślązak rzuca Węgra kluczem na łopatki.

ROKITA WALCZY 5 MINUT

W kategorji koguciej Rokita wylosował Belga Gilles. Nasz „najmniejszy" olimpijczyk energicznie zabrał się do pracy — a gdy Belg broni się niedozwolonemi chwytami i tamuje mu oddech, wówczas Polak przybiera marsowe oblicze i niespodziewanie przekręca go na plecy t. zw. chwytem „armhebel". Zwycięstwo było uzyskane po 5 m. 53 sek.

Późnym wieczorem walczył jeszcze Szajewski w wadze lekkiej, mając najtrudniejsze zadanie. Jego rywal Egipcjanin Iman Hassan Ali był równorzędnym przeciwnikiem i górował nawet szybkością.

Szajewski jednak lepiej rozłożył siły i w ostatnich minutach przechylił szalę na swą korzyść. W pierwszej rundzie częściej atakował Egipcjanin, ale Szajewskiemu udało się skontrować atak pół-nelsonem w pozycji stojącej i sprowadzić przeciwnika do parteru. Pierwsza runda jest więc remisowa.

Następnie znajduje się w parterze Iman Hassan i w dalszym ciągu siły są wyrównane. Dopiero gdy Egipcjanin przeszedł do parteru i następnie do pozycji stojącej, stało się jasne, że Polak jest świetny i uzyska przewagę. Szajewski odniósł zwycięstwo punktowe w stosunku 2:1.

Kapitan drużyny p. Gałuszka jest bardzo zadowolony z tych pierwszych zwycięstw, tembardziej, że jego zdaniem, turniej stoi na bardzo wysokim poziomie i konkurencja jest wielka. Za najgroźniejszych przeciwników dla Rokity uważa Szweda Svensona, Węgra Lorincza, Fina Pertunena i Czecha Hyze, dla Ślązaka przedewszystkiem Fina Reini.

BERLIN, 7.8. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym toczyły się w dalszym ciągu w hali zawody zapaśnicze. Przedpołudniem jedynie Ślązak zdołał uporać się ze swoim przeciwnikiem Karlsonem, natomiast Rokita przegrał ze Stockiem (Norwegja) po 8 min. 15 sek.

Szajewski przegrał na punkty z Norwegiem Dahlem.

Zasadniczo dwie te przegrane nie odgrywają jeszcze roli, ponieważ do zupełnej eliminacji potrzebne są dwie klęski.

K. G.

*

REPREZENTACJA ZAPAŚNICZA POLSKI została zaproszona do Hamburga na mecz z miejscową reprezentacją. Spotkanie odbędzie się w dniu 12 sierpnia.

*

Walki wolnoamerykańskie przyniosły następujące wyniki:

Waga kogucia: 1) Zombori (Węgry), 2) Flood (USA), 3) Herbert (Niemcy).

Waga piórkowa: 1) Philajamacki (Finlandja), 2) Millard (USA), 3) Joensonn (Szwecja).

Waga lekka: 1) Karpati (Węgry), 2) Ehrl (Niemcy), 3) Philajamaeki (Finlandja).

Waga półśrednia: 1) Lewis (USA), 2) Andersson (Szwecja), 3) Schleimer (Kanada).

Waga średnia: 1) Poilve (Francja), 2) Voliva (USA), 3) Kirecci (Turcja).

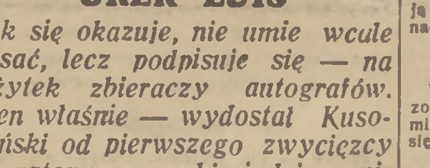
Waga półciężka: 1) Fridell (Szwecja), 2) Neo (Estonja), 3) Siebert (Niemcy).

Waga ciężka: 1) Palusalu (Estonja), 2) Klapuch (C. S. R.), 3) Nystroem (Finlandja).

*

NAJCIĘŻSI DŹWIGACZE

Waga ciężka: 1) Josef Manger (Niemcy) 410 kg. 2) Psenicka (CSR) 402,5 3) Luchaer (Estonja) 400 kg. 4) Walker (Anglja) 397,5, 5) Mokhtar Husein (Egipt) 395, 6) Zeman.



GREK LUIS

jak się okazuje, nie umie wcale pisać, lecz podpisuje się — na użytek zbieraczy autografów. Ten właśnie — wydostał Kusociński od pierwszego zwycięzcy maratonu, na biesiadzie mistrzów

Medaliści, rekordziści...

Triumf Lovelocka i Townsa

BERLIN, w czwartek.

Finał 1500 mtr. był najwspanialszym biegiem, jaki dotychczas oglądaliśmy na Olimpjadzie.

Przy kolosalnem napięciu widowni, która wierzyła w sukces jednego ze swych dwu faworytów, ruszyło ze startu 12-u biegaczy.

Tempo jest bardzo ostre. Już pierwsze okrążenie przebywa zwarta i bezustannie tamująca się grupa w 61,4 sek. Teraz zaczynają wychodzić naprzód faworyci. Prowadzenie obejmuje Cuningham, który po wspaniałej serji amerykańskich zwycięstw zapragnął wreszcie udokumentować swoją wyższość nad elitą „milerów" świata. Za nim podąża Beccali, Venzke, Lovelock... Niemcy Schaumberg i Bötcher zaczynają odpadać.

LOVELOCK ZWYCIĘŻA

Nadchodzi wreszcie ostatnie okrążenie. Gwałtownym zrywem wypada naprzód Ny, ale prawie natychmiast, jeszcze na wirażu, mija go Cunningham, pociągając za sobą aż pięciu biegaczy. Szwed broni się chwilę, ale wkrótce kapituluje zupełnie.

Do mety jest jeszcze 300 mtr. Jak „siła wyższa" wychodzi na czoło, mały, szczuplutki Lovelock. Nowozelandczyk, ubrany w zupełnie czarny kostjum, biegnie z taką lekkością, jakby dopiero zaczął bieg. Zdobywa jeden metr, trzy, potem 4 awantaże i wpada na ostatnią prostą, już jako zwycięzca.

Za nim Cunningham walczy z Beccalim z pasją nieprawdopodobną, a z szóstej pozycji finiszuje długiemi susami Edwards, wychodząc na czwarte miejsce.

Lovelock przerywa taśmę w formie, godnej najwyższego podziwu, nie okazując żadnych śladów wyczerpania. Cunningham ostatecznie wyprzedza Beccali'ego, natomiast Edwards nie jest już w stanie odeprzeć ataku San Romani'ego.

Wynik przechodzi wszelkie oczekiwania. Lovelock, który do ostatniej chwili wahał się, czy nie popróbować sił raczej w biegu 5 klm. — bije pewnie rekord świata!

Czasy zwycięzców są niezwykłe.
1) Lovelock (N. Zelandja) 3:47.8 nowy rekord świata,
2) Cunningham (USA) 3:48,4
3) Beccali (Włochy) 3:49,2
4) San Romani (USA) 3:50
5) Edwards (Kanada) 3:50,4
6) Cornes (Anglja) 3:51,4
7) Szabo (Węgry) 3:53
8) Goix (Francja) 3:53,8
9) Venzke (USA) 3:55
10) Schaumburg (Niemcy)
11) Ny (Szwecja) 3:57,6
12) Bötcher (Niemcy) 4:04,2.

TOWNS — POEZJA PŁOTKÓW

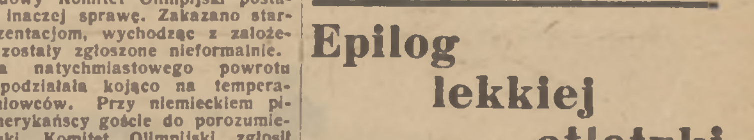
Rekord świata przynoszą także półfinały biegu 110 mtr. z płotkami.

Pierwszą serję wygrywa Towns (USA) w... 14,1 s.! Jego styl jest poezją, a szybkość — godna finału stumetrówki. Za nim Lidman (Szw.) 14,5 s. i Thompton (Ang.) 14,7. Odpada dość niespodziewanie Staley (USA), Murakami (Jap.) i Laweras (Arg.).

W drugim półfinale zwycięża angielski faworyt Finlay w 14,5 s. przed czarnym Pollardem (USA) 14.6 i O'Connorem (Kan.). Odpada Iwanowic (Jug.), Wegner (N.) i Lavery (Afr. P.).

Finał jest znowu wspaniały. Do 70 mtr. prowadzi Poller przed Finlayem, ale końcówka Townsa jest tak piorunująca, że nikt już nie może jej sprostać. Na samej taśmie Finlay mija jeszcze Pollarda.

Towns, Finlay i Lidman zademonstrowali technikę, jakiej na Olimpjadach dotychczas nie oglądano.



ERNEST TOWNS

rekordzista 110 mtr. płotki

W wykonaniu Townsa przy tej wspaniałej szybkości, nie jest to już bieg z płotkami, ale zwykły bieg płaski, bez najmniejszych wahań, czy zmiany rytmu na przeszkodach.

Wyniki:
1) Towns (USA) 14.2
2) Finlay (Anglja) 14.4
3) Pollard (USA) 14.4
4) Lindman (Szwecja)
5) Thornton (Anglja)
6) O'Conor (Kanada)

„OKO ELEKTRYCZNE" INTERWENJUJE

Finał płotków kobiecych był chyba również znakomity. Jedna tylko Niemka Eckert, która podczas komendy „gotowi" chytrze wysunęła ręce o pół metra na linję (czyżby Müller tego nie wiedział?) zaraz została zdystansowana.

Pozostała piątka pędziła do mety razem, zachowując prawie do końca równanie idealne. Dostrzec można było tylko nieznaczne zwycięstwo Włoszki Valla, bardzo uroczej i miłej panienki.

O dalszej kolejności zdecydowały zdjęcia filmowe.

Wyniki:
1) Valla (Włochy) 11.7
2) Steuer (Niemcy) 11.7
3) Taylor (Kanada) 11.7
4) Testoni (Włochy)
5) Braecker (Holandja)
6) Eckert (Niemcy)

W. TROJANOWSKI

Brazylja kłóci się w Europie

BRAZYLIJCZYCY prowadzą ostre spory wewnętrzne nawet wtedy, kiedy startują na Olimpjadzie. Do Berlina przyjechały dwie pełne ekspedycje brazylijskie w lekkiej atletyce, pływaniu i wioślarstwie, przyczem jedna posiada zgłoszenia Kom. Olimpijskiego bez aprobaty związków, a druga — tylko zgłoszenia związkowe. Organizatorzy byli w dużym kłopocie, co począć z takim fantem. Po namyśle przyjęli uroczyście obie drużyny, urządzili dwie uroczystości na ratuszu itd.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski postanowił jednak inaczej sprawę. Zakazano startu obu reprezentacjom, wychodząc z założenia, że obie zostały zgłoszone nieformalnie.

Perspektywa natychmiastowego powrotu do Brazylji podziałała kojąco na temperamenty południowców. Przy niemieckiem piwie doszli amerykańscy goście do porozumienia Brazylijski Komitet Olimpijski zgłosił pełną reprezentację, a związki państwowe zgodziły się na udział w Igrzyskach zawodników wiernych dotąd Komitetowi.

Zatarg zlikwidowano. Brazylijczycy biorą od poniedziałku udział w zawodach.

Epilog lekkiej atletyki

Ostatnie dni wielkich dni emocyi, przeżywanych przez 100.000 osób, powodzi rekordów olimpijskich, światowych niezapomnianych walk.

Kulminacyjny punkt - maraton. W niedzielę o godz. 15.00 rusza ze startu, w dwie i pół godziny potem przybiegnie zwycięzca.

Nie będzie nim ani jeden z pośród polskiego tandemu Fiałka — Gancarz. Będzie nim może Japończyk Son, może Argentyńczyk Zabala, może któryś z Finów, może Szwed Enochson, może jakiś Anglik, może Amerykanin.

Ale Fiałka nie powinien być bardzo daleko zwłaszcza jeśli Gancarz uzna jego wyższość i zechce mu pomagać w czasie biegu.

Lokatę ostatecznie Pławczyka w dziesięcioboju poznamy już w sobotę. Po wczorajszym wyniku szanse jego nie są różowe.

Sztafecie 4 x 400 mtr. nie rokujemy szans na finał niedzielny. Kanada, Ameryka, Anglja. Niemcy, Francja, Szwecja, Włochy, jak wykazała 400-metrówka są napewno lepsze. A tylko sześć drużyn startuje w finale. Na domiar złego mamy drużynę inwalidów. Tylko Kucharski i Śliwak nie mają defektów. Biniakowski, Maszewski, Gąsowski są mniej lub więcej pokiereszowani.

Koszykarze przegrali z Włochami, czekają ich repesaże. Może nie zakwalifikują, ale naszymi faworytami być przestali.

Strzelcy kończą swą karjerę w sobotę na strzelnicy karabinu małokalibrowej: Wrzosek, Karaś i Pachla mają wyniki bardzo dobre. Ale czołowi strzelcy mają wyniki tak wyśrubowane, a elita jest tak zagęszczona, że trudno liczyć na medal, wszak rekord wynosi 398 na 400 możliwych.

W piłce nożnej stoimy przed ciężką próbą — meczem z Wielką Brytanją. Wielką Brytanją, nie Anglją to ogromna różnica. W skład wchodzą Anglicy, Szkoci, Walijczycy, nawet Irlandczycy.

Po raz pierwszy w historji piłkarstwa brytyjskiego.

Jeśli wygramy będziemy już w półfinale, będziemy mieli conajmniej czwarte miejsce.

Szermierze kończą rozgrywki drużynowe w szpadzie i w niedzielę zaczynają rozgrywki w szpadzie indywidualnej. Tu startują Zaczyk, Sobik i Kantor.

Z pasaników po wczorajszym dniu tylko Ślązak ma szanse na dojście do finału. Ma on dwa zwycięstwa i tylko jeden punkt karny. Rokita i Szajewski mają po porażce i po 3, względnie 4 pkt. karne.

Przeciwnicy piłkarzy polskich

w świetle meczu Anglja-Chiny 2:0

ZAPOWIEDŹ PIŁKARSKA

Berlin, w czwartek.

Skończyła się chwilowo passa niespodzianek! Ostatnią sprawiła Austrja, wygrywając wbrew ogólnym oczekiwaniom, pewnie z Egiptem 3:1. Amatorzy austrjaccy okazali się godnymi nosicielami wielkich tradycyj piłkarskich swego kraju. Zademonstrowali berlińczykom grę nietylko skuteczną, ale i dobrą. Wykazali, że wbrew panującym tutaj nagminnie pojęciom, wygrać można równie dobrze, mając wszystkich pięciu napastników z przodu i nie ściągając środkowego pomocnika kurczowo do tyłu.

Ostatni dzień pierwszej rundy miał przebieg zupełnie normalny. Wielka Brytanja wygrała z Chińczykami 2:0, a Peru rozgromiło Finów nawet 7:3. Wyobraźmy sobie nastroje w Helsinkach i nieprzyjemną sytuację tamtejszego piłkarskiego Związku, który uparł się, by wyjechać do Berlina wbrew opinji i woli Komitetu Olimpijskiego. Zresztą nie należy przesądzać sytuacji. Nie wiemy, czy i inni nie odczują na skórze swej lwi pazur Peruańczyków, którzy mają widocznie zamiar znów wywalczyć w Europie respekt dla wielkiego kunsztu południowej Ameryki. Ale o tem przy sposobności.

Dziś interesował nas przedewszystkiem mecz brytyjski! Niema się co łudzić, sprawa z Wielką Brytanją nie będzie łatwa! Ad hoc zmontowana „zbieranina" okazuje się cocktailem zmieszanym wedle dokładnie ustalonej recepty. Mecz z Chińczykami był dla Anglików doskonałym treningiem, to też liczyć się należy, że w sobotę stanie drużyna nasza wobec przeciwnika jeszcze bardziej skonsolidowanego.

PRAWIE RÓWNI ZAWODOWCOM

Zespół amatorski Wielkiej Brytanji posiada w nieco skromniejszem wydaniu wszystkie te cechy, jakie obserwujemy u angielskich zawodowców. Wszyscy zawodnicy są więc kondycyjnie bez zarzutu, umieją szybko startować, prędko biegać, momentalnie zmieniać front. Są wygimnastykowani i wysportowani. Technika stoi na wysokim poziomie. Stosują system wzmocnionej defensywy, która staje się bazą dla groźnych, energicznych ataków. Dzięki doskonałej dyspozycji biegowej ani przez chwilę nie powstają luki, wszyscy są bowiem w ruchu i wszyscy gotowi do natychmiastowego wkroczenia w akcję. Do celu zdąża się możliwie najmniej skomplikowaną drogą. Od czasu do czasu zdobywają się wprawdzie Anglicy na przyziemne podania, jednak głównym atutem ich jest długi, dokładnie wymierzony półgórny passing, który umożliwia momentalne przeniesienie gry daleko wprzód. Chętnie przerzucają też piłkę z jednego skrzydła na drugie, a wszystko dzieje się w pełnym biegu bez marnowania czasu na zabawki. I jeszcze jedno! Anglicy strzelają, może niezawsze celnie, ale zato bardzo często i bardzo ostro. Sztukę tę opanowują w równej mierze napastnicy, jak i pomocnicy.

TAKTYKA BRYTYJCZYKÓW

Pierwszym warunkiem do skutecznego przeciwstawienia się reprezentacji Wielkiej Brytanji będzie więc gra możliwie najbardziej przyziemna. Próby zaskoczenia defensywy ich dalekiem podaniem nie będą miały wielkich szans. Pamiętają oni bowiem doskonale o kryciu, a bardzo dobry środkowy pomocnik Joy trzyma się uporczywie w pozycji „środkowego beka", zostawiając troskę o ofensywę bocznym kolegom, z których lewy Sutcliffe jest wyśmienity.

W jednym wypadku tylko Joy idzie do przodu, a mianowicie wówczas gdy jest róg dla Brytanji. Poluje on wtedy na główkę, która w jego edycji przemienia się zwykle w ostry, niebezpieczny strzał.

Atak gra z lekko cofniętymi łącznikami; podchodzą oni jednak zawsze w porę do przodu. Anglicy grają twardo i bardzo równomiernie, to też najmniejsze niedopatrzenie, czy też pofolgowanie sobie, może przynieść przykre konsekwencje. Idą energicznie ciałem, jednak nie przekraczają granic dozwolonych. Kto chce się więc pokusić o pokonanie ich, musi znajdować się przedewszystkiem w doskonałej kondycji fizycznej.

Piszemy o rzeczach tych obszerniej, gdyż zdajemy sobie sprawę, że zwycięstwo nad Chinami tylko w stosunku 2:0 doprowadzić może do fałszywych wniosków.

Należy zatem stwierdzić, że Brytyjczycy mieli wybitnego pecha w strzałach, gdyż kilka wspaniałych piłek przeszło tuż, tuż obok celu. Wynik wypaść mógł znacznie korzystniej, a w każdym razie po piętnastu minutach stało się jasnem, że Chińczycy nie wyjdą z batalji tej zwycięsko.

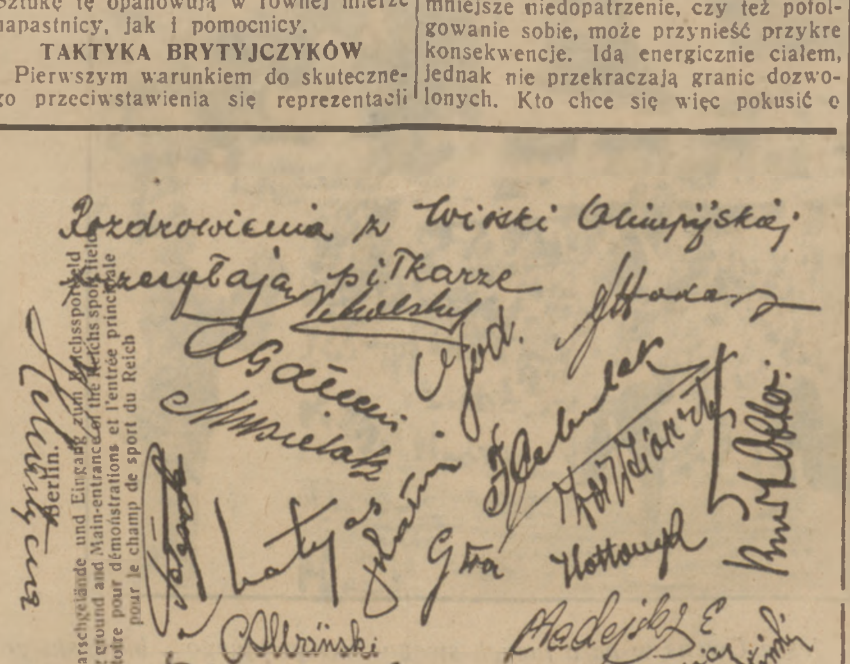
Żółci piłkarze grali dobrze. Grali lepiej, niż należało oczekiwać. Technicznie byli bez zarzutu, szli nawet ostro na przeciwnika, doskonale główkowali, poruszali się zwinnie i znali się na kombinacji. Wszystko to jednak nie mogło przynieść efektu, gdyż napad był niezaradny, nie umiał wyrobić sobie przebojowych pozycyj i prowadził akcje zanadto wszerz, a pozatem nie znał się zupełnie na strzelaniu. Jedyny doprawdy dobry strzał widzieliśmy dopiero pod koniec meczu, kiedy bombę prawoskrzydłowego angielski bramkarz Hill wypiąstkował na róg.

KTO ZAGRA Z POLSKĄ

Skład Brytanji przeciw Polsce jest w tej chwili jeszcze tajemnicą. Anglicy dysponują 22-ma graczami, to też wszelkie zmiany są możliwe. Przypuszczamy jednak, że przeciw Polsce wystąpi drużyna niemal całkowicie identyczna z tą, jaka grała z Chinami. W szeregach jej napewno nie zabraknie wszystkich pięciu napastników ze strzelcami dzisiejszych bramek Edelstonem i Finchem, tworzącymi lewą flankę.

Ewentualne zwycięstwo reprezentacji naszej z drużyną Wielkiej Brytanji byłoby w tych warunkach sukcesem bardzo poważnym! I to sukcesem nietylko nominalnym, ale i faktycznym, gdyż przeciwnikiem sobotnim będzie drużyna o bardzo poważnych walorach i umiejętnościach, nieustępująca wielu dobrym kontynentalnym zespołom.

N. Süssermann



KARTA OD ZWYCIĘSKICH PIŁKARZY

Chcielibyśmy otrzymywać takie pozdrowienie po każdym meczu olimpijskim.

NAGŁA ŚMIERĆ DZIENNIKARZA

W piątek rano zmarł nagle w Warszawie Robert Frendzel, jeden z dziennikarzy sportowych młodszego pokolenia.

U trzech medalistek Polski

Kwaśniewska, Walasiewiczówna i Wajsówna -- po zwycięskich walkach

Na ganku pawilonu pań „Haus des deutschen Sports" stoi kpt. Kawalec, obok niego zaś opiekun naszej drużyny przemiły mjr. Friede z ogromną paką w ręku.

— Przyniosłem dla Kwaśniewskiej dyplom za trzecie miejsce w rzucie oszczepem i czekamy właśnie na nią — mówi. — Taki sam dyplom wypisują dla Wajsówny i Walasiewiczówny.

Czekamy w hallu na nasze lekkoatletki. Tymczasem co chwila przechodzą koło nas kobiety wszystkich narodowości. Jedne wracają, inne idą na trening. Mijają nas Amerykanki, Kanadyjki, malutkie Japonki, pięknie wymalowana Chinka. Przeważają pływaczki. Jest wreszcie Kwaśniewska. Uśmiechnięta i zadowolona wita się i dziękuje za dyplom.

— Korzysta pani pewnie teraz z Berlina, kiedy się jest już wolnym po Igrzyskach?

— Ale gdzietam! Cały dzień siedzimy na zawodach, a wieczorem wracamy spać do domu. Teraz chciałabym już jednak do domu. Poco tu siedzieć?

— A niech nam Pani jeszcze raz powie, co naprawdę mówił pani kanclerz. Zrozumiała pani wszystko?

— Naturalnie, znam przecież niemiecki. Powiedział: Gratuluję małej Polsce i życzę mistrzostwa świata.

Tymczasem towarzystwo powiększa się: Wolno, opierając się o poręcz schodów z wyrazem bólu na twarzy schodzi Walasiewiczówna. Jest zupełnie spokojna i rozbrajająco szczera.

— Nie, nie jestem zmartwiona. Przeciwnie. Mogę być tylko dumna, że w takim stanie przyszłam na drugie miejsce, pobiłam Niemki i zrobiłam dobry czas. Przed biegiem bolało bardzo. Kiedy stanęłam w dołkach, raz jeszcze zastanowiłam się, czy nie lepiej zrezygnować.

— Czy dobrze zdawało się nam z trybun, że straciła pani na starcie?

— Tak. Nie wyszłam normalnie. W czasie biegu nadludzkim wysiłkiem chciałam tylko wyjść na drugie miejsce. Potem znów bolało.

Ryzykuję pytanie, może nie na miejscu, pytanie, które niejeden sportowiec chciałby zbyć byle czem...

— Czy w normalnej formie, ze zdrową nogą, może pani wygrać ze Stephens?

Walasiewiczówna i tu daje odpowiedź uczciwą:

— Nie. Stać mnie może na 11,6, ale Stephens jest teraz nie do pobicia, zrobiła naprawdę wielkie postępy.

— Więc co? Rezygnuje pani ze startów?

— Nie. Kuruję się teraz i zostanę w Berlinie do końca Olimpjady. Codziennie biorę djatermję, a lekarze oświadczyli mi, że ewentualnie w Wuppertalu 19 b. m. będę już mogła biegać.

Ale nie można w Frauenheimie mówić tylko o rzeczach smutnych. Zjawienie się Wajsówny wprowadza też odrazu wesoły nastrój. Nasza rekordzistka ma w ręku czerwoną różę.

— To z jednego z licznych bukietów, jakie dostaję po zdobyciu medalu. O! bardzo przyjemnie być vicemistrzynią. Wczoraj byłam zdenerwowana, ale tylko trochę. Już nie tak, jak w Los Angeles. Kiedy wyszedł mi pierwszy rzut i byłam przez kilka minut rekordzistką olimpijską, pozbyłam się już zupełnie tremy. Zato miała ją Mauermeyer. Widziałam, jak się trzęsła, jak śledziła każdy mój rzut. Teraz zato wszystko mnie boli, nie mogę się ruszać, ale to nic, taki wysiłek opłaca się.

— A co teraz dalej?

— Dalej — śmieje się Wajsówna — wszystko najlepiej. Pojedziemy do Wuppertalu, a potem... do Tokjo! Już zbieram na wyjazd, założyłam skarbonkę z oszczędnościami.

— A co pani ma w ręku?

— To jeszcze jedna moja pasja. Album z autografami. Niech pan zobaczy: te hieroglify to od Japonki, te to od Chinki, kompletuję wszystkich.

Idziemy teraz w stronę stadjonu, bo już niedługo Sznajder ma skakać o tyczce. Co chwila musimy przystawać. Wajsówna pada ofiarą własnej manji. Łowcy autografów nie dają jej spokoju. Podpisuje bez przerwy.

— Nie, tak to nie dojdziemy nigdy, panno Jadziu. Trudno, musimy się pożegnać.

R. Mostin.

Jeśli boksera bolą zęby...

We Wsi Olimpijskiej i w Sport - Forum trenują prawie wszystkie nacje. Sale są oddzielne, trudno dostępne, zamknięte, widzowie — niepożądanymi gośćmi.

Większość zespołów zaangażowała sobie sparring - partnerów spośród zawodowców. Niestety, nasz Związek Bokserski pomyślał o tem zapóźno, tak że pozostaliśmy na lodzie. Nawet uczeń Billy Smitha, Riethdorf nie zgodził się przyjąć tego zajęcia, ponieważ cały dzień zajęty ma Argentyńczykami.

W interesujący sposób poradzili sobie Filipińczycy, słynący zresztą z dobrych i bardzo zaciętych zawodników w wagach niższych. Aby nie trenować wciąż w kółko w małej i doskonale znanej sobie grupie, Filipiny zawarły umowę z Peru i sparrują z nimi na jednej sali.

Zresztą pięściarze z Ameryki Południowej uchodzą za wyjątkowo groźnych przeciwników. Osiągnięciu przez nich dobrych wyników może stanąć na przeszkodzie tylko trudność aklimatyzacji w naszych warunkach. Egzotycznym gościom jest w Berlinie za zimno, pozatem nie odpowiada im jedzenie. Odmienny sposób odżywiania odbił np. w ten sposób na Urugwajczykach, że wszyscy chodzą z wrzodami wielkości moreli.

Zaznaczyć należy, że wszelkie kontuzje i choroby leczone są bardzo starannie przez lekarzy niemieckich we Wsi Olimpijskiej. Wystarczy powiedzieć, że w razie zgłoszenia się gabinet dentystyczny wstawia zawodnikom złote zęby, a nawet przygotowuje całe szczęki .Dla atletów z defektami jest to okazja niesłychana.

Wypadki poważniejsze leczone są w szpitalu. W szpitalach zarezerwowano dla olimpijczyków osobne pokoje na każdym oddziele. Z kuracji takiej skorzystał m. in. doskonały półciężki pięściarz australijski Thomas Harley, który spędził w szpitalu po zranieniu ręki dwa tygodnie.

KANCLERZ HITLER jest codziennym gościem stadjonu olimpijskiego. Pomimo doniosłych prac państwowych wódz Trzeciej Rzeszy znajduje codziennie czas, by przez 2—3 godziny przypatrywać się walce na bieżni.

HEIN (Niemcy) został po swem zwycięstwie w rzucie młotem awansowany z wachmistrza na podporucznika.

AMERYKANIE salutują „do pustej głowy" bez czapki. Zamorski ten zwyczaj wyszedł na jaw podczas ceremonjałów olimpijskich.



Whitlock (Anglja) *zwyciężył w chodzie na 50 km.*



Handrick (Niemcy) *zwycięża w pięcioboju nowoczesnym*



PANIE GOD, BACZNOŚĆ!...
Bombardjer śląski oczekuje z rozstawionemi szeroko rękami na piłkę. Z prawej widzimy Peterka(biały) podskakującego obok węgierskiego obrońcy

Jan Erdman

Jesse Owens, człowiek — dziwo XI Olimpjady

Berlin, czwartek

Jego obecne imię urodziło się na ławie szkolnej. Pierwsze litery imion (G. C.) wymawiają się bowiem po angielsku mniej więcej Dżi-Si i tak właśnie zwyczajem amerykańskim przezwano to małe szybkonogie Murzyniątko, które cały dzień uwijało się po klasie. Dżi-Si przylgnęło do niego jak drugie imię i nie pozostało już nic innego, jak znaleźć transkrypcję fonetyczną dziwacznego skrótu. A ponieważ Jesse wymawia się po angielsku właśnie Dżi-Si, Owens przeszedł do annałów sportu światowego jako Jesse.

LUDZKI NADCZŁOWIEK

Jak wygląda najszybszy człowiek świata? Nie jest wcale bardzo wysoki, jak zwycięzca Olimpjady Paryskiej Abrahams, ani zbyt korpulentny jak triumfator z Antwerpji — Paddock lub z Los Angeles — Tolan. Wygląda normalnie, i to, prawdę mówiąc, czyni go jeszcze sympatyczniejszym i bliższym. 177 cm. wzrostu i 81 kilo wagi — to przecież wymiary normalnego mężczyzny, a nie żadnego „Ubermenscha".

Wymiary te dowodzą jeszcze czegoś innego. Że rekordy światowe w sprincie ustanowić może zarówno cienki jak i grupy, zarówno wysoki jak i niski, zarówno ciężki, jak i szczupak. Trzeba tylko mieć nerw szprinterski i pracować nad sobą.

Jesse Owens jest ulubieńcem niewiast. Berlinki przepadają za nim. Cały stadjon patrzy na tego wspaniałego studenta, gdy pochylając się lekko rozpoczyna rozbieg do skoku, lub gdy pod derką czeka na swą kolej (strasznie tu zimno!), albo gdy z podniesioną głową maszeruje na podjum zwycięzców. Ze wszystkich stron spod toczków, kapeluszy i beretów świdrują go niewieście oczy, szukając choć na sekundę jego spojrzenia.

SPRINTER W ŻYCIU

Ale Jesse Owens żyje dziesiętnemi częściami sekundy. Na nikogo nie zwraca baczniejszej uwagi, nigdy nie da się przykuć, ani do niczego przywiązać. Taki ruchliwy jest też w życiu. O mało przecież nie miał procesu o niedotrzymanie umowy małżeńskiej. Skarżyć go chciała Murzynka. Owens wybrnął z tych kłopotów w dość niedowcipny sposób: ożenił się. Jego pani jest w Berlinie i pilnuje zgóry, by mąż był na boisku all right. 22 lata — i już żonaty...

Ale student uniwersytetu Ohio (USA) ma powodzenie nietylko u płci pięknej. Można powiedzieć bez przesady, że jego prostota i brak pozy zdobyły cały stadjon. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że po zwycięstwie na 100 metrów kanclerz Hitler zaprosił go do swej loży i pomimo swych uprzedzeń rasowych rozmawiał z nim przez dłuższą chwilę. Jak żartowali dziennikarze niemieccy Owens jest pierwszym Murzynem, któremu Führer podał rękę.

Wśród zawodników Owens jest tak popularny, jak niegdyś popularny był Nurmi. Tylko Fin zdobył sobie sławę wynikami, a Owens nietylko triumfami sportowemi, ale i objawami zniewalającego koleżeństwa.

WZÓR KOLEŻEŃSKOŚCI

Proszę — oto przykład. Odbywa się skok wdal. Owens wylądował właśnie gdzieś koło 7.80 i wraca teraz pod derę. Przy rozbiegu siedzi zawodnik niemiecki Bäumle i z zapałem masuje sobie nogę. Ma dopiero 7.20, a przecież chciałby koniecznie wejść do finału. Więc rozgrzewa te swoje biedne nogi, męczy się i poci, ale mały z tego pożytek. Niewiadomo co daje taki automasaż więcej: prężności nogom, czy zmęczenia całemu organizmowi.

Owens przypatruje się chwilę, siada, uprzejmym gestem zaprasza Niemca do wyciągnięcia się na kocu i zaczyna go masować. Pokażcie mi drugiego takiego zawodnika, któryby dopomagał serdecznie i uczciwie swemu konkurentowi. Oto prawdziwy sportowiec!

Albo drugi moment. Walka w skoku wdal odbywa się tylko między Owensem a doskonałym Niemcem Longiem. Owens prowadzi skokiem 7 87 mtr., Long ma o 10 cm. mniej. I nagle — porwany obecnością wodza narodu i okrzykami stutysięcznych tłumów Long skacze jak piórko, i ląduje właśnie akurat — na 7,87 mtr. Co do centymetra tyle samo, ile ma Owens.

Każdy zawodnik zagryzłby z wściekłości wargi i zamknął się w sobie jak ślimak. Murzyn jest inny. Podbiegł odrazu do Longa i serdecznie potrząsnął mu rękę. Czy nie tak właśnie wyobrażamy sobie rycerską walkę, o której tyle się pisze, ale o którą tak niełatwo i na stadjonie i w życiu?...

Inna rzecz, że za chwilę Owens był już znowu na czele. Skokiem, jakiego jeszcze nie widziały Olimpjady, wyprzedził bezapelacyjnie wszystkich swych konkurentów. Poraz pierwszy w Europie przekroczona została mityczna granica 8-miu metrów. 8.06 stanowi rekord, który nieprędko zostanie pobity. Chyba, że się Owens uweźmie..

Mieliśmy próbkę jego możliwości i przekonaliśmy się, że 8,06 nie stanowi żadnego fuksowego skoku, który wypsnął się Murzynowi.

8,06 NA ZAWOŁANIE

Kiedy wszyscy zajęci byli oglądaniem finału 800 metrów, do Owensa podeszła czarnowłosa pani w spodniach skrojonych na wzór sukni (czy też w sukni na wzór spodni) i z żółtą przepaską na ramieniu.

Owens kiwnął potakująco głową. Leni Riefenstahl nie wolno odmawiać. Najznakomitsza reżyserka niemiecka przegapiła moment rekordowego skoku i musiała prosić Murzyna o wykonanie jeszcze jednej próby specjalnie dla operatora filmowego. Z wykopanego obok skoczni dołu wycelowano rurę aparatu. Owens poczekał chwilę, skupił się jak przed skokiem konkursowym, odbił z niesamowitą szybkością i niezrozumiałą lekkością i wylądował dokładnie w tem samem miejscu, gdzie przed chwilą wymierzono rekord. 8,06 mtr. poraz drugi w ciągu 10-ciu minut może zrobić tylko Owens. Przed nim czekaliśmy napróżno na taki wynik... 40 lat!

Taki jest Owens widziany przez lornetkę z trybun. Taki sam skromny, radosny i uczynny jest w zetknięciu osobistem. Udziela każdemu pętakowi autograf, posłusznie stosuje się do poleceń swego „coacha", chętnie odpowiada na wszystkie pytania.

Nam też odpowiedział w korytarzu stadjonowym na jedno.

— Ile można wogóle skoczyć wdal. Gdzie jest granica możliwości ludzkich.

— Można zrobić 8,50 mtr. Słowo daję!

Ja mu wierzę. Owens to potrafi.



I my biegaliśmy...
Lord Burghley (na prawo), triumfator 400 mtr. przez płotki z Amsterdamu, pociesza kolegę „po fachu" — kontuzjowanego Włocha Facelli



Jesse Owens w paru fazach swego sensacyjnego berlińskiego występu: skok wdal, start i finisz stumetrówki, podczas rozdawania autografów i jako towarzysz swego rywala Niemca Longa



PONAD 500 KILO „ŻYWEJ WAGI"
maszeruje ku podjum zwycięzców. Są to najciężsi ludzie Olimpjady, dźwigacze ciężarów: Manger (N.), Pszenicka (Cz.), Luhaeaer (Est.).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Ma rszałkowska 3. Centrala Tel. 8- 02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI